

KULTURA JAKO CZĘŚCI MOWY

DOROTA WOLSKA*

www.orcid.org/0000-0001-9851-1463

Kultura jako czasownik Ryszarda Nycza to w zasadzie praca z obszaru filozofii humanistyki, dominują w niej zdecydowanie treści epistemologiczne. Badania nowohumanistyczne poddane zostały identyfikacji i sondowaniu na tle poznania nowoczesnego. Niemniej odnajduję tam wyraźną zachętę do ponownego przemyślenia kwestii ontologicznych oraz podjęcia na nowo namysłu nad kulturą jako przedmiotem dociekań humanistycznych. Upatruję w tym wyjątkową wartość książki, bowiem wraz z instytucjonalizacją oraz popularnością studiów i badań kulturowych *kultura* traktowana bywa nierzadko jako coś oczywistego, co jest utożsamiane z kontekstem badanych zjawisk, który to kontekst sam swej własnej, uchwytniej tożsamości praktycznie nie ma¹. W innych przypadkach *kultura* uznawana jest za kategorię co prawda ciągle istotną dla humanistyki, ale tak dalece problematyczną, że w obawie przed badawczym „paraliżem” namysł nad nią samą ulega zawieszeniu. Co do zagadnień ontologicznych, trudno zakwestionować ich zależność (wzajemną) od rozstrzygnięć epistemologicznych i w tym znaczeniu możemy mówić co najwyżej o dominacji którejś z problemowych perspektyw. Dzisiejsze postulaty ontoepistemologii czy aksjoontoepistemologii odbieram jako wyraz wyczerpywania się dominanty epistemologii i dowartościowywania problematyki ontologicznej. Pięć wyróżnionych przez Nycza nurtów nowej humanistyki: cyfrowa, zaangażowana, kognitywistyczna, artystyczna i posthumanistyka charakteryzuje to, że – jak ujął to autor – w miejsce murów kładą one mosty, otwierając humanistykę na sferę technicznej cywilizacji, społeczną, nauk ścisłych, środowiska przyrodniczego, sztuki. Otóż warto pamiętać, że rozbierając te mury kwestionuje się ontologię, na której opierała się względna odrębność humanistyki. W przypadku badań kultury, na przykład zarówno kognitywistyka, jak i posthumanistyka, burząc mur między kulturą a naturą, naukami humanistycznymi a przyrodoznawstwem, stawiają nas przed wyzwaniem nowej ontologii oraz koniecznością stworzenia nowego słow-

* Dorota Wolska – dr hab., prof. UWr, Uniwersytet Wrocławski.

¹ O jałowości ujęć sprowadzających kulturę do kontekstu pisał obszernie i przekonująco Ralf Konersmann, por. R. Konersmann, *Filozofia kultury. Wprowadzenie*, Warszawa 2009.

nika. *Kulturonatura*, prowizoryczna sklejka, hybryda, sprawy – w moim przekonaniu – nie załatwia, bo krajobraz wyłania się radykalnie inny, wymagający mobilizacji wyobraźni i inwencji intelektualnej. Trzymając się zaproponowanej metafory, powiedzieć można: zburzony został mur, ale nie bardzo wiadomo jak skonstruować most (mosty-sieci) i gdzie go (je) usytuować, bo nie jest oczywiste, że w miejscu muru postawionego niegdyś arbitralnie mocą, by przywołać Bruno Latoura, nowoczesnej Konstytucji. W jakiej znaleźliśmy się przestrzeni, jak ją opisać. Historia monizmów zna wiele, ale się nie sprawdzają. Koncepty płaskiej ontologii, nowych materializmów itp. oraz nowe postaci realizmu (np. spekulatywny, wewnętrzny...) to jakieś, niezakończone przecież, poszukiwania rozwiązań w dobie postkonstrukttywizmu². *Kultura jako czasownik*, rozpoznając i rekonstruując nowohumanistyczny ideał poznania, daje do myślenia o jego ontologicznych założeniach i konsekwencjach.

W latach 70. XX wieku zinstytucjonalizował się w Polsce pewien sposób myślenia o kulturze w postaci kierunku studiów kulturoznawczych. Ten poznawczy ferment na początku wieku XXI, dokładnie w 2005 roku, zaowocował odrębną dyscypliną badań w dziedzinie humanistyki – kulturoznawstwem³, które już pod koniec drugiej dekady mocą rozporządzenia do ministerialnej ustawy zniknęło z listy dyscyplin naukowych. Zostało bowiem skonsolidowane – jak ujmują to, unikając słowa *likwidacja*, akademicy urzędnicy – z etnologią i religioznawstwem w ramach hybrydycznej, wielopredmiotowej czy raczej zbiorczej dyscypliny o nazwie *nauki o kulturze i religii*⁴. Wspominam o tym, bowiem swoje badawcze usytuowanie – ważne w świetle nowohumanistycznego ideału poznania – i tym samym perspektywę lektury książki Nycza pojmuję nadal jako kulturoznawcze, przynależne do jakkolwiek wielowymiarowo otwartej na transdyscyplinową współpracę i wolnej od barbarzyństwa czy absurdu nadmiernej specjalizacji, to jednak odrębnej dyscypliny. Dyscypliny mieszczącej w sobie różne teoretyczne podejścia, podlegającej, jak każda forma ludzkiej wiedzy, historycznym przemianom i społeczno-kulturowym wpływom, lecz zachowującej względną przedmiotową takózsamość. Związki kulturoznawstwa ze skonsolidowanymi z nim w nowo powołanej zbiorczej dyscyplinie obszarami badawczymi oczywiście istnieją i są ważne, ale może warto odwołać się także do genezy czy raczej genealogii myśli kulturoznawczej. Otóż polskie kulturoznawstwo wyłoniło się z badań nad literaturą⁵. „Założyciele” i „założycielki”,

² Por. A. Skórzyńska, *Praxis i miasto. Ćwiczenia z kulturowych badań angażujących*, Warszawa 2017, tu: część I, s. 91–315.

³ Jeśli chodzi o historię polskiego kulturoznawstwa por. Krzysztof Łukasiewicz, *O powstaniu polskiego kulturoznawstwa*, „Kultura Współczesna” 2018, 100, s. 14–25. A także projekt badawczy pt. *Kulturoznawstwo polskie. Historia i dziedzictwo dyscypliny* realizowany w ramach grantu NCN, realizowany pod kierownictwem Piotra Jakuba Fereńskiego.

⁴ Notabene ten temat wart byłby analiz z zakresu studiów społecznych, kulturowych i politycznych nad nauką, na co pewnie przyjdzie jeszcze czas.

⁵ Podobnie jak brytyjskie *culture studies*.

„akuszerzy” i „akuszerki” kulturoznawstwa nie uprawiali etnologii, antropologii kulturowej czy religioznawstwa, choć większość z nich była dobrze zorientowana w dorobku tych dyscyplin, który wpłynął istotnie na kształt studiów kulturoznawczych. Uprawiali lingwistykę, historię i teorię literatury, neofilologie. Ten głównie literaturoznawczy rodowód *notabene* nigdy nie stał się osobnym przedmiotem kulturoznawczej autorefleksji, bo ważniejsze w trakcie konstituowania się nowej dyscypliny było to, w czym postulowane badania kultury tradycyjne literaturoznawstwo przekraczają i to tak dalece, że rodzi to potrzebę czy wręcz przymus nowej badawczej identyfikacji. Z niekoniecznie uświadamianą metryką polonistyczną łączyłabym wyraźną u zdecydowanej większości kulturoznawców skłonność do wpisywania swej badawczej aktywności raczej w obszar humanistyki niż nauk społecznych, nie stroniących od badań ilościowych. Dziś może warto rozważyć nie tylko w sensie epistemologicznym rolę literaturoznawczego pochodzenia polskiego kulturoznawstwa, pojawienia się w ramach badań nad literaturą przesłanek przedmiotowego ujęcia kultury, dostrzeżonych przez niekierownych badaczy, ale na tyle dla nich sugestywnych, że skutkujących decyzjami „opuszczenia” rodzimej dyscypliny. To zadanie wymagające obszernych studiów, ale jego rezultaty mogą być bardzo interesujące⁶.

Chcę podjąć zaproponowany przez autora książki trop gramatyczny i dalej nim podążyć ku wyzwaniu ujęcia kultury jako... przysłówka. Wcześniej jednak pokuszę się o krótki, zdawkowy komentarz do przedstawionej „gramatyki” kultury.

* * *

Dzieje konstituowania się odrębnej nauki o kulturze są długie i skomplikowane, można je artykułować na rozmaite sposoby. Heurystyka wykorzystująca gramatyczną metaforykę części mowy okazuje się wyjątkowo sugestywna⁷. Podział na przymiotowe i przedmiotowe rozumienie kultury dobrze uzmysławia proces usamodzielniania się kulturowej refleksji. Stworzenie odrębnej dyscypliny badań kultury wymagało przedmiotowego jej potraktowania, czego następstwem – bądź uprzednim impulsem – była konstatacja ograniczeń wynikających z epifenomenalistycznego charakteru ujęć przymiotowych. Rozumienie kultury jako przymiotu, warto podkreślić, nie odnosi się jedynie do ludzkiej jednostki i jej formacji, choć

⁶ Wielkim orędownikiem kulturoznawczej epistemologii historycznej jest Tomasz Majewski, który już takie badania prowadzi i propaguje w środowisku kulturoznawczym. Można się także spotkać z opiniami, że „ucieczka” z literaturoznawstwa w kulturoznawstwo, była niekiedy podyktowana niezgodą na konserwatywność pewnych konkretnych literaturoznawczych środowisk. Tak charakteryzował, wspominając zespół Stefani Skwarczyńskiej, początki kulturoznawstwa łódzkiego Ryszard Kluszczyński w wykładzie wygłoszonym w ramach obrad Komitetu Nauk o Kulturze PAN (31.05.2019).

⁷ Stosował ją, przywoływały przez Nycza, Stanisław Pietraszko, por. S. Pietraszko, *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław 2012.

takiemu ujęciu należy przypisać historyczne pierwszeństwo, ponadhistoryczną ważność i, jak słusznie zauważa autor *Kultury jako czasownika*, aktualność. Kultura jednak może być pojmowana także jako przymiot ludzkiego gatunku, ludzkich (i pod pewnymi warunkami nie-ludzkich) zbiorowości⁸ oraz rzeczy, co oznacza, że np. w obszarze antropologicznych, socjologicznych czy archeologicznych badań kultura jest traktowana epifenomenalistycznie, czyli jako istnienie niesamodzielne względem tego, czego jest przymiotem, wtórne, pozbawione, mówiąc dzisiejszym językiem, sprawczości, a jeszcze inaczej rzecz ujmując – podmiotowości. Przedmiotowe rozumienie kultury tym samym – co zabrzmiał paradoksalnie – to jej ujmowanie podmiotowe, zakładające pojawiającą się emergentnie jej moc działania i stanowienia. Jakkolwiek to inny rodzaj „aktywności” kultury niż ten, na który uwrażliwia jej czasownikowe wskazanie, to stanowi ono, w moim przekonaniu, istotną przesłankę ujęć czynnościowych. Kultura jako rzeczownik nie tylko podlega oddziaływaniu, lecz sama oddziałuje. Kultura jako czasownik działa i w działaniu się konstituuje, co, jak podkreśla autor *Kultury jako czasownika*, decyduje o odmienności ujęć czynnościowych. Kultura jest tu procesem. Uciekamy wspólnie od esencjalizmu i tym samym teoriocentryzmu, bowiem esencjalizowania w teoretycznych procedurach poznawczych zupełnie uniknąć się nie da. Stąd pewnie propozycja esencjalizmu strategicznego Gayatri Spivak. Żywo obecne zarówno w naukach ścisłych, jak i humanistycznych postawy kontestujące teoriocentryzm nie sprzyjają ujęciom przedmiotowym. Te w przypadku badań kultury spotykają się z zarzutem absolutyzacji prowadzącej do jej fetyszyzowania. Bez wątplenia tak mogą one wyglądać w skrajnej postaci, symplifikującej złożoność spraw. Natomiast upieram się, że względną autonomię kultury postrzegać należy „sieciewo”, jako konstituowaną przez wielość heteronomicznych powiązań. Jest ona tym większa, im bogatsza i bardziej skomplikowana jest sieć konstituujących ją zależności społecznych, cywilizacyjnych, przyrodniczych, uświadamianych nam dziś tak dobitnie przez nową humanistykę. Patrząc bowiem z perspektywy ujęć przedmiotowych kultury, powiedzieć można, że nowohumanistyczne badania eksponują kulturowe heteronomie, co ma szanse zaowocować przemianą rozumienia kultury samej. Nie bardzo przemawia do mnie przywołana w książce za Wojciechem Bursztą metafora kultury jako więzienia. Przedmiotowe jej rozumienie niewątpliwie sprzyja takiemu wyobrażeniu. Zarówno „od środka” bywa ona „odczuwana”, jak i „z zewnątrz” badana jako rodzaj zniewolenia, lecz przecież przy pomocy kategorii kultury w humanistyce próbuje się wyjaśnić zupełnie inne, zdecydowanie nie „penitencyjne” zagadnienia: ludzką przygodność, twórczość, zróżnicowanie sposobów życia, praktykowaną przez ludzi wolność (nie dowolność) oraz rodzaj gatunkowej samotranscendencji tak w jej emancypacyjnym, jak i samoniszcującym znaczeniu, ujawnionym spektakularnie w antropocenowych

⁸ Według Zygmunta Baumanu gatunkowi ludzkiemu przysługuje atrybutywne rozumienie kultury, natomiast kultura dystrybucywnie rozumiana odnosi się do tego, co ludzi różni. Por. Z. Bauman, *Kultura i społeczeństwo*, Warszawa 1966.

badaniach posthumanistycznych. Przenosię ciągle nie do końca zadowolającą, ale celniejszą, bo dającą wyraz napięciu między kulturowym zniewoleniem a wyzwoleniem znajduję u Zygmunta Baumana, kiedy w swym tekście *Kultura jako spółdzielnia spożywców*, nawiązując do żelaznej klatki Maxa Webera, pisał o kulturze jako jednocześnie klatce i kluczu do tej klatki⁹. Uwzględnia ona, eksponowaną przez ujęcie czasownikowe, twórczość jako komponentę kultury i jej niedeterministyczny charakter, ale dezorientuje sugerując, iż z kultury jak z klatki można wyjść. Dokąd? Chyba że chodzi o klucz-narzędzie pozwalające klatkę bezustannie rekonstruować.

Nycz słusznie zauważa, że przymiotowe, przedmiotowe i czynnościowe rozumienia kultury współistnieją ze sobą i się dopełniają. O tym, które z nich skupia szczególnie akademicką uwagę, decydują nie tylko konkretne interesy poznawcze, dynamika i architektonika dyscyplinarna badań humanistycznych, lecz i swoisty *Zeitgeist*. Autor konceptu kultury jako czasownika, przyznaje się do rozczarowania, kiedy poniewczasie odkrył, iż nieświadomie współmyślał z innymi humanistami szukającymi i dla *człowieka*, i dla *historii* czasownikowej formy jako najbardziej adekwatnie wyrażającej współczesną kondycję eksplorowanego świata i charakter prowadzonych nad nim badań. Pewnie to świadectwo tego, że czynnościowe nastrojenie poznawcze stanowi przejaw przewartościowań o szerszym charakterze w dziedzinie humanistyki, a także dowód głębokich wpływów filozoficznego pragmatyzmu i performatywizmu.

Wśród prekursorów czynnościowego ujęcia kultury Nycz celnie wskazuje Georga Simmla, myśliciela wyjątkowo subtelno i inspirującego, ciągle nie dość docenianego i „wykorzystanego” na gruncie polskiej myśli o kulturze¹⁰. Ze swej strony chciałabym – kierując się obecnością w nowohumanistycznym dorzeczu humanistyki artystycznej – wspomnieć inną, nieobecną w rozważaniach Nycza, postać. Myślę o Jerzym Grotowskim, twórcy znaczącym dla teatru XX wieku, choć warto zastrzec, że miano artysty teatru nie wydaje się dlań wystarczające, podobnie jak trudno byłoby zamknąć obszar jego aktywności w granicach konkretnej dziedziny sztuki czy w obszarze sztuki w ogóle. Dla poszukiwań prefiguracji kultury jako czasownika szczególnie ważny w aktywności Grotowskiego, był okres, który zamyka się w latach 1970–1977, a był określany trzema hasłami: *kultury czynnej*, *teatru uczestnictwa* i *parateatru*¹¹. Grotowski miał ambicje bez mała czy wręcz naukowe, był eksperymentatorem i badaczem, operującym w sferze

⁹ Z. Bauman, *Kultura jako spółdzielnia spożywców* [w:] tegoż, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000.

¹⁰ Jeśli chodzi o interpretację poglądów Simmla o kulturze por. K. Łukasiewicz, *Narodziny z ducha tragedii? O dyskusji Ernsta Cassirera z Georgiem Simmlem*, „Prace Kulturoznawcze” 2007, t. 10, s. 72–94.

¹¹ Twórczość Grotowskiego i teatru laboratorium ma liczne i obszerne opracowania. Szczególnie sobie cenię te autorstwa Leszka Kolankiewicza. Dla rozważań o kulturze czynnej cennym źródłem, z którego skorzystałam, jest kulturoznawcza praca doktorska autorstwa Przemysława Radwańskiego pt. *Wartości urzeczywistniane w twórczości Jerzego Grotowskiego w okresie „kultury*

doświadczenia, które niedługo potem zostało poznawczo „zrehabilitowane” i stało się tak istotnym przedmiotem zainteresowań całej humanistyki. „(P)oznanie to sprawa czynienia”¹², twierdził Grotowski, jednocześnie uznając emocje, intuicję, cielesność, wizje i doświadczenia za istotne jego komponenty. Z *kulturą czynną* związany jest też wypracowywany w tym okresie performatywno-doświadczeniowy model samorealizacji, dowartościowany wobec modelu dyskursywno-racjonalnego¹³. Filtr nowohumanistycznego ideału poznania w spojrzeniu na praktykę i koncepcję *kultury czynnej* wydaje się równie obiecujący, jak filtr *kultury czynnej* Grotowskiego w spojrzeniu na kulturę jako czasownik. Może warto jeszcze wspomnieć, że oparta na wyraźnych teoretycznych podstawach instytucjonalizacja kulturoznawstwa oraz aktywność parateatralna Grotowskiego i jego wrocławskiego Teatru Laboratorium zbiegły się w miejscu i czasie. W 1972 roku uruchomiono z inicjatywy Stanisława Pietraszki na Uniwersytecie Wrocławskim w ramach Międzywydziałowego Studium Kultury Współczesnej studia kulturoznawcze i w tym samym roku we wrocławskiej „Odrze”, co przypomniał Leszek Kołankiewicz, ukazał się manifest okresu kultury czynnej *Święto* i dwa inne teksty inicjujące parateatralny etap eksploracji Grotowskiego. Ta zbieżność bez wątpienia także jest warta zbadania.

* * *

Kulturze jako czasownikowi zawdzięczam to, że zyskała „gramatyczną” formę pewna moja intuicja. Mianowicie uprzytomniłam sobie, że o kulturze od długiego już czasu myślę przede wszystkim jako o przysłówku. Kultura to „jak” naszej egzystencji, sposób życia. K u l t u r a t o m o d a l n o ś ć. Lektura książki autorstwa Nycza uświadomiła mi, że w nowej humanistyce odnaleźć mogę argumenty na rzecz takiego przysłówkowego myślenia o kulturze, ale też, że ten sposób myślenia z nowohumanistycznym ideałem poznania musi się skonfrontować. Aksjologicznie zorientowana teoria kultury dookreśla ją jako sposób życia podług wartości. I tutaj przysłówek *podług* ma kluczowe znaczenie. Podstawowa, obok twórczości, forma kulturowej aktywności – waluacja, czyli dokonywane podług wartości akty woli, wybory, wiedzione podług nich życie ma charakter doświadczeniowy. W tym sensie wartości, w odróżnieniu od norm, nie poznajemy racjonalnie, lecz ich doświadczamy¹⁴. Przysłówkowe i czasowni-

czynnej” a problem zmiany w kulturze. Praca została obroniona w Instytucie Kulturoznawstwa we Wrocławiu w 2017 r. i obecnie jest przygotowywana do druku.

¹² *Performer*, teksty zebrane, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2012, s. 812.

¹³ Por. P. Radwański, dz. cyt., s. 354.

¹⁴ Obszerniej koncepcję waluacji w jej związkach z kulturą i doświadczeniem omówiłam w innym miejscu. Por. D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie. Sporny temat humanistyki współczesnej*, Kraków 2012.

kowe rozumienia kultury w jej doświadczeniowym, procesualnym wymiarze się spotykają. W doświadczeniu otwieramy się na świat, ale i on „otwiera” się na nas, niekiedy wyjątkowo dotkliwie. Problemem jest sposób kulturowego bycia, inaczej rzecz ujmując, ambiwalentny charakter naszych kulturowych uwikłań. *Zniewalająca moc kultury*, tytuł książki Andrzeja Szahaja, oddaje dobrze jedną z tych ambiwalencji. Inna, to napięcie między uciskiem a emancypacją. Studia kulturowe ostatnich lat skoncentrowały się na kulturowej opresji, ale przecież kultura nas także konstytuuje i nie każda kulturowa konstytucja ma opresyjny charakter. Ryszard Nycz zachęca, by przyjrzeć się przejściu od kultury partycypacji, uczestnictwa do kultury udziału. Ważne, by zaznaczyć, iż kulturowa modalność to „jak” odmienne od „jak” deterministycznego oraz funkcjonalistycznego. I w tym sensie uważam, że nowohumanistyczny ideał poznania wymaga uwagi ze względu na swe ontologiczne konsekwencje.

Dorota Wolska

CULTURE AS PARTS OF SPEECH

Summary

This contribution to the critical discussion of Ryszard Nycz's *Culture as Verb* draws on his use of the parts-of-speech model to submit another formula of conceptualizing culture, based on the adverb, and complementary to the already existing approaches. They can be divided into three classes: those that treat culture as adjective (i.e. all epiphenomenal interpretations which view culture as a set of attributes), those that treat it as noun (i.e. an object, a separate academic discipline), and those that focus on action and the processual nature of culture (hence culture as verb), and even – in association with pragmatist and performative theories of language and the more recent 'Activist Turn' in the social sciences – have come to regard culture as culture-in-the-making, constituted and sustained by action (activities, performances). Most important for the adverbial approach are the modalities of culture, manifested in a variety of life styles. The study of culture as adverb ('how') can be pursued independently of the trench wars of cultural determinists and functionalists. Responding directly to *Culture as Verb*, qualified as, chiefly, an epistemological study, the article calls for a closer examination of the ontological implications of Nycz's project of reinventing the humanities.

Słowa kluczowe: Ryszard Nycz, *Kultura jako czasownik*, kultura jako przysłówek, ontologia, epistemologia, nowohumanistyczny ideał poznania, kultura czynna, Jerzy Grotowski, polskie kulturoznawstwo.

Key words: cultural theory – epistemology and ontology – the humanities – Jerzy Grotowski's 'active culture' – culture as adverb – cultural modalities – lifestyles – Ryszard Nycz's *Culture as Verb*.